

Karolina Banaszek | Olga Brankiewicz | Joanna Cisek | Patryk Ćwieka | Anna Drązkowska
Bartłomiej Filis | Jakub Jarzębowski | Agata Kosicka | Weronika Mordel | Zuzanna Parcheta
Aleksandra Pizoń | Anna Tosiek | Beata Weber | Patryk Adach | Dominika Baran | Joanna
Dudek | Szymon Grabowski | Kamil Gumienniczek | Dominika Krasny | Weronika Migacz
Miriam Poźdżik | Ksenia Sznitko | Weronika Thyksza | Katarzyna Ziemińska | Aleksandra
Hereń | Katarzyna Kował | Debora Kozioł | Anna Krzpiec | Agata Plichta | Magdalena Sikora
Agnieszka Węglińska | Mateusz Wroński | Iwona Gadzała | Agnieszka Karpik | Aleksandra
Mazurkiewicz | Natalia Paczkowska | Aleksandra Pajęczkowska | Aleksandra Różańska | Paulina
Szewczyk | Katarzyna Szlachta | Viktoria Valverde | Katarzyna Zawada | Dorota Hojda | Elżbieta
Komar | Paulina Kuberska | Marta Kwiatkowska | Dorota Sosnowka | Natalia Szopa | Adrianna Włosek

WERNISAŻ POPLENEROWY

12 LISTOPADA 2012

Nauczyciele prowadzący:

Zdzisław Kwiatkowski

Grzegorz Tomczyk

Anna Kawalec

Leszek Duma

Zwierzyniec

Kazimierz

Susiec

klasy:

6B

4A



PLENER MALARSKI

SUSIEC - ZWIERZYNIEC - KAZIMIERZ DOLNY

ZSP IM. C.K. NORWIDA W LUBLINIE

SUSIEC - ZWIERZYNEC - KAZIMIERZ DOLNY



Joanna Cisek



Anna Tosiek



Beata Weber



Katarzyna Ziemińska



Joanna Dudek



Marta Kwiatkowska



Bartłomiej Flis

przy opisie słowa "plener malarski") nawet przemęczony Kazimierz Dolny może nabrać ciekawego uroku, niczym Drohobycz u Schulza.

Na koniec chciałabym jeszcze podziękować sorom za wszelkie udzielone korekty, wychowawczyni sorce Teresie Rajzner za wyrozumiałość i całą klasie IV "a" za niezapomniany klimat jaki stworzyli tym, że tam byli. :*

AUTOR: Natalia Paczkowska

... Jest północ

Ludzie upačkani w farbie, ledwo żywi, padają na pościel, na ślepo nastawiając budzik na szóstą lub na siódmą rano doceniając każdą sekundę snu. Teraz dopiero rozumiemy słowa starszych kolegów mówiących nam, że to nie jest zabawa. Nawet teraz, gdy śpimy, nasze myśli błądzą wśród barwnych szumów, zielonych lasów, kolorowych uli, przerażających strachów na wróble, tajemniczych drózek i pobliskiego starego młyna...

AUTOR: Weronika Migacz

Subiektywnie o plenerze malarskim w Kazimierzu Dolnym

PLENER- EN PLEIN AIR - "pod gołym niebem", "na zewnątrz", "poza", pozazmysłowy...

Czym jest plener dla ucznia Liceum Plastycznego? Tematem w programie nauczania? Obowiązkiem? A może przeciwnie. Plener to coś niezwykle i niepowtarzalnego. Wiemy, że wyjazdy do Kazimierza Dolnego są tradycją, a samo miasto – to miejsce na mapie i czysto geograficzne pojęcie. Jednak plener to przede wszystkim przestrzeń odkryta indywidualnie przez artystę. Osobista i wyjątkowa aura panująca podczas tych kilku dni en plein air, sprzyja wzmocnieniu naszego artystycznego "ja". Dostarcza nam możliwość rozwijania się, a proces ten relacjonuje poplenerowa wystawa.

...sens, przesłanie, ekspresja, plama, barwa, światło, faktura, przestrzeń, kompozycja...

AUTOR: Victoria Valverde

Plener dla mnie: czas bolesnych, konkretnych korekt, bezpośrednio polemiki z sorami, wynajdywania skutecznych sposobów leczenia przeziębienia i wewnętrznej walki. Ciężko jest rozmawiać o swoich błędach i uczyć się na nich. Plener to okazja też do uczenia się na cudzych. Być może każdy kolejny jest trudniejszy, wiemy trochę więcej o sztuce więc szukamy oryginalnych rozwiązań i nowych kadrów w obmalowanym ze wszystkich stron Kazimierzu mając nadzieję na stworzenie czegoś choć trochę wartościowego, naszego.

Uważam że sama próba podjęcia tematu Kazimierza w malarstwie jest wyzwaniem, bo temat zamyka nas w schemacie z którego musimy się uwolnić żeby dać w obrazie coś od siebie, nie powielać. Nasze prace diametralnie różnią się od siebie. Uważam że jest w tym coś niesamowitego i w tym leży istota naszego funkcjonowania jako klasy. Jest ona oparta na różnicach charakterów i ujęć tych samych tematów, sposobach widzenia świata.

AUTOR: Debora Koziol

Kazimierz Dolny nie był może wymarzonym miejscem na podsumowanie trzech lat nauki malarstwa w naszej szkole, ale że tradycji musiało stać się zadość, tam też los nas zawiązał. Z początku byłam trochę podłamana widokiem jakże słynnego, boleśnie opatrzonego ryneczku, przeuroczej studzieneczki i dotkliwie rozpoznawalnych kamieniczek. Usilnie starałam się błądzić ciasnymi uliczkami w mieście w którym nie dało się pobłądzić. Od widoku miasteczka odciągało mnie wszystko, poczynając od par staruszków na gankach chat, po gołębie, czy abstrakcyjne plamy po roztopionych lodach (mam dowód w formie zdjęcia). Chwilami Kazimierz Dolny wydawał mi się kłętą ciężącą na naszej szkole. Kłętą której z niewyjaśnionego, metafizycznego powodu nie można się za nic pozbyć i co roku dopada on inną klasę.

Pogrążając się coraz bardziej w drażniącym spokoju, ciasnocie i rozpasanej nudzie tego miejsca, postanowiłam udać się w stronę czegoś bardziej rozległego, a mniej przewidywalnego. Przyległa do miasta Wisła zdawała się być jedynym ratunkiem. Aura na niebie pierwszego i drugiego dnia była kontrastowo do mojego nastroju pogodna. Tak więc i Wisła nie wyglądała zbyt inspirująco. Panował na niej błogi spokój. W spokoju tym była jednak jakaś ukryta niesamowitość. Ład i harmonia natury, rzeki i nieba rozdzielonych pasem rytmicznych wydm i pól. Czyste plamy, plany, forma. Skoro jest to najlepszy widok jakiego można tu uświadczyc, trzeba go malować. Nie ma co się rozczulać. Zostało do końca pięć dni i pięć oślepiająco białych blejtramów.

Zakasałam rękawy. Rozłożyłam się na murku na wale, przy głównym chodniku, przy głównej jezdni, więc warunki były powiedzmy sobie nachalne w swej niesprzyjalności. Ale jako że malarzowi zawsze wiatr w oczy (owszem, chwilami zwiewało mi blejtram i lądował na moim fartuchu), pogodziłam się z dyskomfortem. Wisła była dobra na rozmalowanie się, polecam wszystkim.

Jestem jej winna podziękowania, bo trochę uwrażliwiła mnie na spisane przeze mnie na straty miejsce. Jak wszystko zawodzi, zawsze możesz liczyć na naturę. Potem było mi już łatwiej. Poszukiwania zaczęły nabierać sensu.

Żeby nie stworzyć pocztówkowego, obmierzonego, odpychającego na odległość obrazeczka, można było obrać dwie strategie. Przynajmniej mniej więcej tyle ja ich naliczyłam. Pewnie inni dostrzegli inne, bo pocztóweczki podczas pleneru raczej się nie rodziły, co zresztą będzie widoczne na wystawie.

Pierwszą strategią było "niebanalne spojrzenie na banalne", co było zdecydowanie trudniejszą strategią. Tak, więc ja obrałam tę drugą. "Banalne ukrywa niebanalne, wystarczy mieć oczy szeroko otwarte i trampki na stopach". Tak też zapaściłam się w miejsca, o których jestem zmuszona tu nie wspominać, miejsca z których Kazimierz przestał wyglądać jak Kazimierz, ciągle jednak nim pozostając. Kłętę udało się obejść i przechytryć. Jak mądre staropolskie przysłowie głosi "Jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma".

Polubiłam Kazimierz. Szczególnie za wąwóz (z powodów estetyczno-ekstatycznych) oraz wał (z powodów, które warto zachować dla siebie). Nie mogę się doczekać kiedy otworzą zamek, gdyż uwierzcie mi, pokusa by zobaczyć Kazimierski nokturn ze szczytu remontowanego obecnie budynku była ciężka do odparcia. Mam nadzieje, że z myślą o przyszłych młodych plenerowiczach żądnych ekspresji i mocnych kontrastów światłocieniowych sensownie go podświetlą.

Kazimierz Dolny to poczciwe, jedyne w swoim rodzaju miasteczko, idealne dla specyficznego, poczciwego w swej sztuce, jedyne w swoim rodzaju Nikifora. Jednakże nikomu z młodszych kolegów nie mogę ze szczerego serca tego miejsca polecić. Jeżeli jednak potraktuje się plener tam jako przygodę i wyzwanie dla kreatywności (dwa określenia, które powinny widnieć w słowniku